Hannen Schneider

ID – Gymnasium

ordnokut. pol.

150/R/HM/07

150/2/44/07

Kopia

Poznań, dnia 9.3.1971.
ul. Młyńska 4/4.

Byłem w "Odrze".

Szanowny Redaktorze !

Po przeczytaniu Waszego artykułu z K.P. z 5.3.br. zastanowiłem się, dlaczego tak mało wiadomo o "Odrze". W Tygodniku Zachodnim, wychodzącym przez parę lat w Poznaniu, pojawił się, mało w 1947 roku artykuł omawiający rolę feldwebla Heima w akcji "Odra" i wiedziałem, że sprawa jest znana, a ludzie też. Heim, niemiecki podoficer w Oflagu II D /Grossborn/ pracował dla nas, mieszkał w Szczecinku /wówczas Neustettin/ w jego mieszkaniu byłem kilka razy, a Gestapo rozszyfrowało go i został w 1944 roku stracony.

~~Kilka słów o mnie: jako por. rez. przy w kampanii 1939 r. byłem w szpitalu w Radomiu do 10.3.1940 roku, a stamtąd zostałem wywieziony naprzód do obozu XII A Hadamar, następnie w maju 1942 do oflagu II D. Grossborn. W Hadamarze prowadziłem akcję dla podtrzymania ducha wśród oficerów, a również sprawy prawne obozu i od połowy 1943 roku za interwencją Czerwonego Krzyża i Papieża zostałem jako adwokat znający niemieckie prawo dopuszczony do obrony polskich oficerów jeńców przed Sądami Wojskowymi, gdyż nasi oficerowie nie chcieli obrońców Niemców z urzędu. Dlatego miałem możność wyjazdu naprzód do Koblencji, a później do Szczecinka, oczywiście pod eskortą uzbrojoną. Szczegółowe sprawozdanie w tej sprawie złożyłem w naszym sztabie głównym w 1945 roku z opinią polskiego d-cy obozu. Opracowałem te sprawy i zamierzałem publikować i w tym celu zwróciłem się do jednego z naszych periodyków prawniczych, który 23.9.1958 zgodził się na umieszczenie moich wspomnień, ale później /prawdo, że zaznaczyli, że bardzo interesują ich moje propozycje artykułu nie uwzględnili. Materiał jest złożony w Instytucie Zachodnim w Poznaniu przy ul. Młyńskiej 2.~~

Po przybyciu do Oflagu II D. kontynuowałem moją pracę w porozumieniu z pułkownikiem Witoldem Moraczkim d-cą obozu, który ją w pełni aprobował. Opracowane przeze mnie dziełko "Wykładzik psychologii jeńca" /które było czytane w odpinach na poszczególnych izbach/ a które miało podtrzymać na duchu moich współtowarzyszy, zostało ci przy rewizji przy wyjeździe z Gadomru odebrane przez Niemców. Pułkownik Moraczki prowadził ze mną rozmowy i utajemniczył mnie, że kieruje akcją "Odra" i że mogę pomóc, gdyż wyjeżdżam poza obóz /na rozprawy do Sądu/ ale zabronił mi wszelkiego kontaktu bez uzgodnienia z nim, gdyż faktycznie będę jedynym łącznikiem poza Reichem. Nie otrzymałem żadnych informacji co do członków organizacji na terenie obozu, a to celem nie ujawniania mojej roli. Wtenczas organizacja miała powiązania w Stalagu II B., gdzie był szpital, dokąd wysyłano naszych oficerów na leczenie. Pułkownik szefem szpitala był por. dr B. Proczkiewicz, mój przyjaciel z dawnych czasów. Proczkiewicz zmarł w Kartuzach kilka lat temu. Jego pomocnikiem był aptekarz por. Błażejewski /tu możliwa pomyłka w nazwisku/ z Wielunia. Ich zadaniem było gromadzić zapasy środków leczniczych i opatrunkowych, co czynili, starając się nawiązać kontakt z pobliskim obozem jeńców rosyjskich. Koniecznie moje uszkodzenia wojenne wymagały leczenia, więc płk. Moraczki spowodował wysłanie mnie w 1943 do Stalagu II B i nawiązanie kontaktu z tamtejszymi członkami organizacji, przyczym tylko dr Proczkiewicz mógł wiedzieć o mojej roli.

W Stalagu zostałem wytrącony niebezpieczną. Działający tam w ramach "Odry" aspirant Szajko /później aresztowany przez Gestapo/ nie zachowywał należytej ostrożności. Ostrzegłem go, ale za późno. Kontakt z obozem rosyjskich jeńców utrzymywał się przez trzech lekarzy /-tiepenow-kapitan lek., Makarow i dwóch innych/.

Celem kontaktu z obozem rosyjskim było objąć nad nim opiekę, gdyby Niemcy pod koniec wojny zamierzali obóz zlikwidować. W pobliżu obozu II.B. znajdowały się też zapasy amunicji i paliwa ukryte w ziemi i przewidywano ich zniszczenie z samej ostrożności.

Z chwilą, gdy w Stalagu II.B. zaczęło [illegible] gentmo, działając w granicach uprawnień danych mi przez płk. Korpuskiego odsunąłem Sztab od d-ztwa i powierzyłem je st. sierżantowi Kaperszmitowi / z dawn. korpusu Ochr. Pogr. /

Nawiązanie kontaktów w Szczecinku nie powiodło się, gdyż do nie zakwalifikowanego Heima / byłem tam 4 razy / zszedłem z oficerem, który w danym dniu miał rozprawę, z którego pilnował wartownik, mnie zaś dozorował absorwise podoficer folksdeutsz z Sudetów / zdaje się Vogt /, który mnie nie uznawał za oficera. Feldwebel Heim potrafił wartownika pozostawić w drzwi wejściowych, ale absorwise nie godził się na opiekę feldwebla Heima nad mną.

Kamuflaże Niemcy używali tylko, a nie wiem, czy w związku z organizacją Odra / Nie jestem pewien, czy płk. Korpuski prowadzi akcję tylko na własną rękę, czy też w ścisłym kontakcie z d-ztwem terenowym. / W wrześniu 1944 aresztowano płk. Korpuskiego, majora Sandycza i Gołębiowskiego oraz por. Łoch. Później por. H. Kreutzingera i por. Żmirzewskiego, ale po dwóch miesiącach uwolnili z Gestapo.

Ostatnią akcją, którą podjąłem w porozumieniu z płk. Izdebskim, był protest skierowany do Nach. D-ztwa Niem. w sprawie aresztowania wspomnianych przez Gestapo i sposób przeprowadzenia tego aresztowania / załączono kajdanki / Zawiadomiłem też delegata Ca. Krzyża p. Harty drogą konspiracyjną. Miałem z tym trochę kłopotu, ale obyło się na zatrzymaniu mnie przez dwie [illegible] w areszcie. Okazało się, że jedynie z powodu tonu jaki użyłem w proteście.

Mam wrażenie, że pomógł mi sam szef obwehry płk. Heydebreck, junker pruski i były sleźniarz, który ostatnie miesiące 1944 r. wzywając mnie do siebie w sprawach obron oficerów przed sądami oponiedał, że jest związany z Poznańskim i Pomorzem, że miał dużo znajomych Polaków i że pewno wojna jest przegrana dla Hitlera. Może zabezpieczał się na wypadek. Dużą pomoc miałem w adjutancie d-cy obozu kpt. Bahr, pastorze z zawodu, którego jednak Niemcy pod koniec 1943 usunęli.

Po aresztowaniu płk. Ormańskiego wezwał mnie do siebie gen. bryg. Mielke-Krzywki /w naszym obozie II D./ i zakazał mi szerszej działalności, aby nie było dalszych represji.

W tym czasie uruchomiliśmy też wydawanie kwartalnika /w obozie/ wojskowo-politycznego, w opracowywaniu którego brał znamienny udział Marek Hłasowicz /autor książki Oflag i inn. oraz publicystów/ oraz inni, ale nie wiem, czy to wiązało się z działalnością "Odry". Celem wydawnictwa było zapoznanie oficerów z sytuacją na frontach i polityczną.

Po wyzwoleniu w 1945 r. w maju, zgłosił się u mnie podchorąży Antoniewicz z Poznania i poinformował mnie o straceniach przez gestapo członków Odry. Nie znam jego adresu, więc może odezwie się. Moja rola była fragmentaryczna i nie ogarniałem całości.

Z poważaniem

/-/ mgr. Marian Schroeder adw.

Poznań, ul. Łąkowa 4/4.

-7- Różowe w tek. Stoiryn

Marian Schroeder
por./adwokat/

Sprawozdanie!

Poznan, dnia 22.4.45

Dnia 5.2.1945. oswobodziły oddziały I. armii polskiej obóz oficerski II D w Grossborn na Pomorzu. Wyjście z obozu odbywało się w ogniu artylerji, 26 oficerów zostało zabitych, kilkudziesięciu rannych. W tych warunkach nie można było marzyć o zabezpieczeniu całego materjału dowodowego, którym rozporządzałem w związku z mojemi funkcjami w obozie. Najważniejsze akta, które wyniosłem wręczyłem w Jastrowiu przedstawicielom armii polskiej. Były to: 1. Ostatni protest wniesiony w sprawie płk. Morawskiego, majorów Wandycza, Holubskiego, poruczników Freutmagera, Szymierskiego i Kloca, oraz plutonowego Paprzyckiego, 2. Spis osób członków rodzin oficerów i szeregowych obozu II D umieszczonych w obozach koncentracyjnych, obozach pracy i przebywających na skutek wywiezienia na pracy w Rzeszy Niem. przymusowo. Identyczne spisy zdołałem wysłać do Międzynar. Czerw. Krzyża w Genewie, oraz do R.G.O. w Krakowie.

Podaję to na wstępie, aby uzasadnić brak pozostałego materjału. Moja funkcja w obozach XII A i II D polegała na tym, aby w pierwszym rzędzie dopomóc polskiemu d-cy obozu w czuwaniu nad zachowaniem przez Niemców przepisów Konwencji Genewskiej i Haskiej. Następnie szczególnym rozdziałem już ściśle przeze mnie sprawowanej funkcji było otoczenie opieką oficerów i szeregowych, ktorzy bądź sami, bądź ich rodziny, były ścigane przez władze niemieckie. Tu należały: pomoc materjalna/w środkach żywności i odzieży/ i interwencje u właściwych władz niemieckich i międzynarodowych celem ulżenia losowi osób przebywających w obozach koncentr., aresztowanych na obszarach kraju wysiedlonych i zabranych do pracy. W najcięższych wypadkach, gdy miejscowy komendant niem. obozu oraz "Abwehra" Oddział II/sprzeciwiały się interwencji, trzeba było przemycać wiadomości do Genewy drogą tajną. Niewiem, czy już nadszedł czas, aby te sposoby ujawnić, skoro jeszcze istnieją obozy w Rzeszy.

Szczególny dział mojej pracy stanowiły obrony przed sądami polowymi niemieckimi. Oskarżenia były: 1/z ustawy karnej wojskowej-o niewykonanie rozkazu-o odmowę wykonania rozkazu-o nieposłuszeństwo, 2/z niem. ustawy o bezp. Państwa/Heimtückegesetz/, Führera i Partji, 3/z rozkazu zakazującego kontaktowania się z kobietami niem. 4/z niem k.k. o oszustwo, 5/ z niem ust. skarb. o ukrywanie majątku. Poza tymi sprawami rozpatrywanemi przez sądy polowe były sprawy, w których jeńców powołano przed Sondergericht, oraz sprawy, kiedy występowało Gestapo uniemożliwiając obronę.

Chcę jaknajbardziej rzeczowo przedstawić tok spraw przed sądami polowymi, oraz ustosunkowanie się tej władzy do naszych oficerów i żołnierzy. Po przyjeździe ze szpitala jenieckiego w Radomiu do oflagu XIIA/Hadamar/ w marcu 1940 r. dowiedziałem się, że kilku naszych oficerów zostało wywiezionych z obozu na rozprawy do Gdańska i Poznania i że pozbawieni są wszelkiej obrony. Na skutek tej wiadomości oświadczyłem polskiemu d-cy obozu, że w oparciu o przepisy niem. kod. post. przed sąd. wojsk. jeniec wojenny ma prawo do obrony na tych samych zasadach co żołnierz niemiecki, a nadto Konwencja Genewska nakazuje zawiadomienie państwa opiekuńczego o wszczęciu postępowania karnego, aby umożliwić obronę. Mając upoważnienie d-cy polskiego płk. dypl. Nykulaka zażądałem w pierwszej mnie powierzonej sprawie ppor. Prądzynskiego dopuszczenia mnie do obrony przed sądem polowym w Koblencji. D-two niem. obozu przyjęło to moje żądanie początkowo za niewykonalne, jednak na moje żądanie, żeby zwrócić się do S.P.w Koblencji o zezwolenie, uczynił to komendant niem. S.P. rozkazał stawić mnie się na rozprawie wraz z oskarżonym. W sądzie powstała wątpliwość, czy można zezwolić mnie na

obronę oskarżonego i w jakim charakterze.Ponieważ decyzja ta miała charakter precedentalny na wszystkie przyszłe wypadki,więc opiszę ją.Prezes Sądu zapytał mnie, na czem opieram swoje żądanie,odpowiedziałem,że jeniec polski nie może być pozbawiony obrony,gdyż przewiduje to zresztą ustawa niemiecka.Skoro niema Państwa opiekuńczego,przejął rząd niemiecki opiekę nad jeńcami polskimi,a zatem może minister sprawiedliwości dopuścić adwokata polskiego,a w każdym razie oficera jeńca w charakterze obrońcy.Komplet sądzący sprawę wybadał mnie,czy znam ustawodawstwo niemieckie,następnie zapytał towarzyszącego mi z obozu "Sonderführera"Hauptmanna Klikksa,czy istotnie jestem adwokatem, poczem postawiono mnie pytanie,czy uważam,że wiąże mnie przysięga adwokacka złożona w Polsce,odpowiedziałem twierdząco.Żądaniu Sądu,abym przysięgę swoją zawodową powtórzył,odmówiłem.Sąd po naradzie uchwalił dopuścić mnie w charakterze adwokata.Od tej pory w tym sądzie i w sądzie w Neustettin występowałem jako adwokat z jednym tylko wyjątkiem, kiedy sąd uchwalił traktować mnie jako rzecznika.Na moje żądanie otrzymywałem akta do wglądu.W dwóch wypadkach miałem trudności:w sprawie ppor.Ellwarta oskarżonego o utrzymywanie stosunku z kobietą niem,kiedy zażądałem wglądu do akt Gestapo,na co mnie wkońcu zezwolono i w sprawie por.Grudzińskiego,oskarżonego o obrazę Hitlera,co do którego uzyskałem wyrok uniewinniający,który się uprawomocnił,następnie został unieważniony przez nacz,d-ca armii zapasowej/Oberkommandierender des Ersatzheeres und der Rüstung/gen.Fromma/,który rozkazał przeprowadzić rozprawę jeszcze raz,a poprzedni wyrok uważać za niebyły.W tym wypadku sąd zabronił mnie poruszanie tego szczegółu na rozprawie,a gdy w zapale wystąpienia obrończego rozpocząłem krytykę takiego niebywałego w judykaturze faktu obalenia prawomocnego wyroku,sąd odebrał mnie głos grożąc wydaleniem z sali.Na życzenie oskarżonego,który był nerwowo nie opanowany zaniechałem dalszej krytyki.Sąd zasądził wówczas oskarżonego na pół roku więzienia.Motywując wyrok przewodniczący wyraźnie nie mógł znaleźć odpowiednich słów uzasadnienia.W innych sprawach następowało uniewinnienie lub kary niskie.Najwyższa kara wymierzona przez sąd wojenny było pół roku więzienia z ustawy o ochronie partji i Führera Ppor.E....za kontaktowanie się z kobietą niem.otrzymał 5 mies,więzienia zmniejszone na skutek mej interwencji u generała zatwierdzającego do połowy.Por.Zielnikxxxxxxxx oskarżony z "Heimtückegesetz" i o nieposłuszeństwo rozkazowi wojskowemu/odczytywał w izbie chorych artykuł,w którym autor pomawia Niemców o bezbożnictwo/,gdyż na odczyt należało mieć zgodę "Abwehry",został z zarzutu obrazy partji uniewinniony,za niewykonanie rozkazu otrzymał 6 tygodni aresztu,właściwy d-ca podwyższył karę na 3 mies.więzienia.Ppor.Kosikowski za dwukrotną odmowę wykonania rozkazu otrzymał 3 mies.aresztu z uwagi na osłabione zdrowie.

Kpt.Z....aresztowany na zarządzenie prokuratury Sondergerichtu w Poznaniu,został na skutek zażalenia do Sądu Wojennego w Koblencji zarzucającego niewłaściwość rzeczową,wydany temu sądowi.

Dopiero w roku 1944,gdy Niemcy zdaje się natrafili na ślad organizacji na wypadek załamania się frontu nastąpiły aresztowania przez Gestapo.Zaczęło się w pierwszych dniach września aresztowaniem w Stalagu II B/Hammerstein/aspiranta z armii polskiej we Francji Sz....i majora H....przebywającego w szpitalu w stalagu II B,jednocześnie w oflagu IID aresztowany został por.K....7.9.44.aresztowano płk.dypl.Witolda Morawskiego,polskiego d-cę obozu i majora W....,15.9. aresztowani zostali porucznicy Kr....i Z.....,oraz plutonowy P.....

Natychmiast wniosłem pisma z protestem na ręce Oberk.D.Wehm.,do Delegata M.C.K.dr.Marti w Berlinie,do komendanta obozu II D,oraz zażalenie do sądu wojennego w Neustettin z żądaniem wydania tych osób sądowi wojennemu.Po wysłaniu dwóch stopniowo ostrzejszych protestów,wniosłem trzeci,stwierdzający,że oficerom aresztu wykonującym była władza polityczna,że aresztowanie naszych oficerów i podoficera jest czynem samowoli,sprzecznym z przyjętemi przez Konwencje Międzynar. zasadami prawa wojennego.Komendant niemiecki zawzwał pełniącego obowiązki starszego obozu płk.dypl.Izdebskiego i oświadczył mu,że z rozkazu O.K.W.zawiadamia,iż aresztowanie nastąpiło z uwagi na względy bezpieczeństwa.

i że O.K.W.nie zawiadomi d-cy obozu o miejscu pobytu aresztowanych. P-ca niem.generał Stengel wezwał mnie do siebie i oświadczył mnie, że mam powstrzymać moje wystąpienia,gdyż aresztowani zostali pozbawieni stopnia wojskowego i praw jenieckich,zatem nie mogę występować w obronie osób cywilnych.Na moją odpowiedź,że dały mnie zaufaniem 6000 oficerów polskich i czuję się w roli podobnej lekarzowi,który nie ma prawa odmowić pomocy,choćby to zagrażało własnemu życiu,kazał mnie generał Stengel oświadczyć przez swego adjutanta kapt.Bahra,że sprobuje jeszcze raz zainterwenjować.Gdy następnie wniosłem ostatni uroczysty protest imieniem p.płk.Izdebskiego,oraz 6000 oficerów generał niem.zwrócił go z wyjaśnieniem,że O.K.W.zakazało przyjmowania w tej sprawie dalszych pism.Płk.Morawski i majorowie Wandycz i Hołubski zostali wywiezieni do Kistrzyna.Płk.Morawski zginął następnie w obozie koncentr.Co się stało z obydwoma majorami niewiem,nie znam też losu por.Kloca i asp.Sz.... Poruczniey "r....i Ż .....oraz plutonowy P.....zostali wywiezieni początkowo do Neustettin,następnie do Szczecina i przebywali w więzieniu "estapo około trzech miesięcy w najokropniejszych warunkach.Obaj oficerowie wrócili zawszawieni i wyczerpani do obozu,plutonowy miał wrócić,jednak do ostatniej chwili nie wrócił,atoli wspomniani oficerowie przebywali z nim we więzieniu i widzieli,że miał całe ciało potłuczone. Por.Z...był bity po twarzy.Ponieważ śledztwo nie mogło tym oficerom nie udowodnić,więc"przywrócono"im prawa jeńców.

W ramach moich prac zachodziły też sprawy,kiedy członków żeńskich rodziny oficera zabierano do "Rassenlagrów",szczególnie pod Łodzią.Co tam się rzeczywiście odbywało tego nie mogłem z całą pewnością dociec.Bywały też wypadki,że małoletnich synów oficerów zabierano do wojska,wówczas wnosiłem protest do O.K.W.najczęściej mało skuteczny, wzgl.o ile była matka na miejscu wywierano na nią nacisk,aby rozwiodła się z mężem.O sprawach takich napomykam tylko,stanowią one rozdział dla siebie.

/-/Marian Schroeder.por.
/adwokat/.

- 6 -

Poznań, dnia 25.4.72.

Pan Eugeniusz Buczak
Koszalin.

Młyńska 4/4.

Szanowny Panie !

Udzielam Panu krótkich wyjaśnień, gdyż choruję.

Załączam Panu dwa odpisy, przyczym proszę o zwrot sprawozdania.

Płk. Morawski zapoznał mnie ze sprawą Odry przed wyjazdem moim do Hammerstaeinu. O Hamerskim nie było mowy. Nasza komórka utrzymywała kontakt z Kd. Gł. A.K. w W-wie., a Odra była organizowana z polecenia Rejonu Km. Gł. A.K. w Bydgoszczy. Połączenie z nią nastąpiło na rozkaz A.K. w W-wie.

Według mnie Kreutzinger i Żymirski w Odrze nie byli. Na terenie szpitala w Hammerstein działali dr. E. Mroczkiewicz /nie żyj e/ i aptekarz Błażejewski z Wielunia.

Szajbo był w Odrze. Bosmana nie znam. Heim mieszkał w willi na I piętrze, ulicy nie znam. Zabierał on korespondencję, którą wysyłał podztą bez cenzury, o ile wiem dla Kreutzingera i Żymirskiego.

Czy Kuperszmidt żyje nie wiem.

Szefem sztabu Odry był major Rogaczewski W-wa Rembertów ul. Plutonowy nr. 73.

z poważaniem

/-/ mgr. M. Schroeder adw.

2 zał.

61-729 Poznań,dnia 13.3.1976.

Pan Eugeniusz Buczak ul.Żyńska 4/4. tel. 556-45

Koszalin

ul.Szymnowskiego 8/7.

MK/HO/R/3

Szanowny Panie !

Kilka dni temu zgłosiła się do mnie starsza pani w sprawie osobistej i podając,że zna mnie przed wojny,a ustaliła mój telfon i adres,przyniosła 4 numery Magazynu Głosu Pomorza z nr.8,14,20 i 26 z tego roku z artykułami podpisanymi przez Pana.

Otóż jestem Panu winien wytłómaczenie .Zajrzałem bowiem do korespondencji z Panem z dnia 27.3.i 25.4.72.i przyznaję,że urwałem ją. Był to okres,kiedy przechodziłem ciężkie chwile,byłem po złamaniu żuchwy w dwóch miejscach i trzecim zawale serca,a przedtym przeszedłem na emeryturę jako adwokat.Mam już 77 lat życia,a byłem na wojnach trzykrotnie ranny:w Powstaniu Wlpk.w kampanii 1920 i 1939 roku. Pomimo,że otoczenie i lekarze kładli na mnie 3 lata krzyżyk,uchowałem się i nadal jestem czynny na placówkach społecznych.Od 1965 r.w sądownictwie społecznym,które pomagałem naterenie Poznania organizować i przewodniczę jednej Społ.Kom.Poj.od tego czasu i przewodniczę Sądowi Kol.ZIW Okręgu Poznańskiego i jestemdelegatem Zarządu Gł.ZIW na okręg poznański.Również w czasie,gdy Pan ze mną korespondował zgłosili się do mnie moi byli podkomendni harcerze z tajnego Hufca w Ostrowie Wlkp.,którego od 1915 r.byłem komendantem i założycielem. Także pewien działacz zwrócił się do mnie o wspomnienia z Powstania wlkp.Proszę mnie zrozumieć,że było za dużo na mój wiek i zajęcia. Zresztą nie przypisywałem sobie szczególnych zasług w akcji płk. Morawskiego "Odrze"i dotąd nie wiem,czy to była identychna Odra z tą o której Pan pisze.Może to,co dalej podam pomoże Panu wyciągnąć wnioski.Płk.Morawski znał mnie dawniej.W obozie po wtajemniczeniu mnie zastrzegł sobie unikania zbyt częstych wizyt u niego w baraku. Spotykaliśmy się na spacerach i zawsze na krótko.

Ponieważ w tym czasie wraz z kolegami Markiem Sadzewiczem/obecie publicysta/,Wład.Ochma"skim i Iżyckim wydawaliśmy kwartalnik Historyczno-wojskowy na terenie obozu,więc były podstawy do tematu z płk. Morawskim bez budzenia podejrzeń.Na opracowywałem wojnę desantową, walkę z łodziami podwodnymi i Daleki Wschód.Skąd materiały,to długa historia.Mając doświadczenie z konspiracją od walki z Prusactwem przed 1918 rokiem /szczegóły w Głosie Ostrowskim nr.6.z 1958 r. w książce Wieliczki "Od Prosny do Warty"w Przewodniku Katolickim nr.1./72 artykuł "Wszystko co nasze Polsce oddamy" w książce wydanej na 125 lecie Gimna-zjum ostrowskiego i inn./uzgodniłem z płk. że nie powinno się wtajemniczać każdego o roli innych bez potrzeby, by w razie wpadki nie mieli poprostu możliwości ujawnienia wszystkiego.Na terenie Czarnego /Hammerstein /nawiązałem z Ed.Proczkiewiczem lekarzem w "Odrze"kontakt z obozem rosyjskich jeńców,gdyż zadaniem naszym było m.inn.ratować Rosjan przed ewtl.zagładą przez Niemców.Porozumiewaliśmy się więc z kapitem lek.Stiepanowem, Makrarewem,komsomolcą z Kijowa itrzecim na P.ale zapomniałem nazwisk bo notatek celowo nie robiłem.

W tym czasie przychodził do dr.Proczkiewicza lekarz-major /oberstabsarzt/Niemiec,nadzorujący szpital jeniecki II B i rosyjski i pokazywał,chwaląc się ,fotografie jeńców rosyjskich,na których dokonywał eksperymentów,N.B. jednych głodził i poił alkoholem,nad odwrót dawał jeść,ale nie pozwalał pić i podobnie.Robił zdjęcia fotogr.i porównywał:jedni było spuchnięci,drudzy wychudzeni itd. Nie udało nam się zwędzić żadnej fotografii.Moja obecność mu nie pr przeszkadzała,bo mówią perfekt po niemiecku. Po aresztowaniu płk. M. wezwał mnie do siebie generał Kmicić-Skrzyński,który nie chciał być starszym obozu,i odebrał odemnie przyrzeczenie,że innym oficerom nie ujawnię mojej roli:dosłownie:"Pan jest jedynym,który ma łączność nazewnątrz,panu nie wolno wpaść".Poza por.Szymaniakiem, który był moją prawą ręką,nikomu się nie zwierzałem.Wiem,że tu i ówdzie wspomina się w pismach o mojej działalności nie zawsze dokładnie,ale tylko przez przypadek

dowiaduję się o tym.Nie mogę czytać wszystkich pism.Ostatnio n.p. miesięcznik "Więź"ktoś mi dostarczył.

Po Wyzwoleniu w Jastrowie rosyjski pułkownik z GPU wezwał mnie do siebie i domagał się ujawnienia różnych szczegółów o obozie i oficerach.Odmówiłem .W 1945 r. w Komisji Rehab.na Bielanach w ankiecie, udziału w "Odrze"nie podałem,bo ostrzegano mnie.W Jastrowie do LWP jako oficera piechoty przyjąć mnie nie chcieli z powodu inwalidztwa. 6.marca 1945 otrzymłem pełnomocnictwo Min.Spraw.do obejmowania Sądów za frontem i objąłem Sądy Pow. w Nakle,Wyrzysku i Łobżenicy,poczym wróciłem do Poznania.

Tyle wyjaśnień byłem Panu winien,wiele więcej już dorzucić nie mogę.

z poważaniem

/-/mgr.Marian Schroeder adw.
po Wyzwoleniu kpt.LWP.

Odpis

Zaświadczenie

Poświadczam, że por. Marian Schroeder /przydział 69 pp./ od chwili przybycia do Oflagu XII A. Hadamar/ po wyleczeniu ran w Radomiu/ tj. od połowy 1940 r. zajął się czynnie pomocą d-cy obozu płk dypl. Nykulakowi w sprawach dotyczących wykonania Konwencji Genewskiej, obroną oficerów przed niemieckim Sądem Polowym w Koblencji i interwencjami w sprawach rodzin oficerskich pozostałych w kraju. Po przeniesieniu do Oflagu II D Grossborn, objął por. Schroeder te funkcje przy d-cy obozu płk dypl. Morawskim. Po złączeniu obozu II D z obozem N. Brandenburg w dalszym ciągu pełnił por. Schroeder swoje funkcje rozszerzone ponadto przez utworzenie Wydziału Pomocy Prawnej Obozu, któremu przewodniczył w swoim charakterze jako adwokat z zawodu cywilnego. W roku 1944 prace jego obejmowały pomoc rodzinom w obozach koncentracyjnych, aresztowanych i wysiedlonych. Obroną karną przed niemieckim Sądem Polowym w Szczecinku objęte były w 1944 r. trzy sprawy. Od sierpnia 1944 r. objął por. Schroeder nadto prace oraz poszukiwania ewakuowanych z Warszawy, a także z terenów objętych okupacją niemiecką. Prace swoje prowadził do chwili rozwiązania obozu w dniu 28.I. 1945r.

Gr. Born 2 lutego 1945r. /-/ Emil Czapliński płk